

Stenniak Poznański
podzielnice, z wy-
mien polidzielnikow
dni poświętych.

Redakcja kwartalna
w miejscu 2 tal.
z Dodat. rolniczym
3 tal.

Redakcja krajowych
3 tal. 13 sgr. 9 fen.
z Dodat. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redakcja
i Obwieszczenia
oficjalne
po 1 sgr. 3 fen. od wtorka
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 3 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelma. nr. 2

Listy
do Redakcji i do Expo-
zycji winny być
frankowane.

Poznań, 27 grudnia. Bliższych szczegółów o zna-
niu i donośności zaszłych przed tygodniem w Warszawie
wychy aresztowań, nie mamy jeszcze; to zaś co półurzędowe
ogramy, przesyłane od granicy polskiej do niemieckich i fran-
skich gazet, roztrzębiają, że aresztowania te wprowadziły na
p niedoścignionego dotąd komitetu centralnego narodowego,
wielką, przyjmować należy ostrożnością, zawsze bowiem gło-
ono coś podobnego ze strony rządu rosyjskiego, ilekroć mu
yszło dla tych lub owych powodów ponawiać peryodyczne
oje oblawy pośród patriotów polskich, o większą gorliwość
uchliwość podejrzanych. Obecnie ma on całkiem szcze-
ne do takiej taktyki pobudki; wykonywa się bowiem właśnie
ni czasy owa wielka proskrypcja, poborem wojskowym na-
ana, a wykonywa nie sposobem jawnego powoływania lub
z brania popisowych w dniu oznaczonym, lecz sposobem czę-
kowego ich łapania po domach i ulicach, niekiedy dniem
części nocą. Tym tylko trybem sądził rząd warszawski, że
trafi zamierzona proskrypcja kilku tysięcy ruchliwych pa-
rów bez wywołania otwartej walki przeprowadzić. Być
oże iż się w tym względzie nieomylił, to wszelako jasno, że
odobnego polowania na ludzi, gdzie łapią dziesiątkami i set-
ami wszystkich tych, których rząd lub jego organa podrzędne
icjaliby się pozbyć albo na nich się zemścić, nie można odby-
ać, nawet w dzisiejszym wieku najzupełniejszego cynizmu po-
tycznego i moralnego, nie upozorowawszy go jako tako przed
wiatem. Otóż rozesłane do niemieckich i francuskich dzien-
ników telegramy o odkryciu mniemanego tajnego komitetu
entralnego, wybornie pozorują wszelkie gwałty osobiste i po-
walają bez szczególnego wrażenia prowadzić owo polowanie
dzkie, godne czasów Dyoklecjana, Korteza i Iwana Groźne-
o; któż bowiem, kiedy i jak sprawdzić zdoła, kto z owych ty-
ców, wzięty jest z tytułu hurtownej i dowolnej proskrypcji,
kto z tytułu mniemanego odkrycia owego mistycznego i mi-
cznego komitetu centralnego? Byćby jednak mogło, iżby
razą pokazało się jakieś zdźbło prawdy w tych tryumfują-
ych głoszeniach rządowych mianowicie jeżeli się potwierdzi
rona faktyczna dwóch następujących wiadomości. I tak na-
ród, do berlińskiej Kreuz-Ztg telegrafują z Paryża, że
olicya francuska aresztowała tam w nocy z 20 na 21 b. m.,
skutek rekwizycji rządu warszawskiego, trzech Polaków ma-
ących jakoby w bliskiej zostawać styczności z mniemanym
omitetem centr. narod. w Warszawie, a zabrawszy im wszyst-
kie papiery, na słowo ich samych puściła. Dalej, warszawski
Zien. P. o w. z d. 24 b. m. donosi, że policja warszawska odkryła
ujęła dnia poprzedniego tajną drukarnią Ru chu, oraz areszt-
owała osoby wydawnictwem tém trudniące się. Waga tej nowiny
w tém leży, że tajny ów dzienniczek sam siebie podawał za
urzędowy niejako organ centraln. komitetu narodowego. Bądź
o bądź, przedmiotowym dostrzegaczom dramtu warszaw-
kiego czekać jeszcze należy bliższych i wiarogodniejszych ob-
aśnień strony faktycznej, zanim sobie wnioski wyprowadzać
zaczną, tym zaś co z jakiej bądź strony stoja u kierunku naro-
dowej sprawy polskiej opatrzyć zawczasu wypada, żeby, w ra-
zie stwierdzenia się owych niepewnych dotąd pogłosek, reakcja
antynarodowa w Polsce pod rosyjskim berłem przewagi nie zy-
skała w skutek ciężkiej klęski i rozbicia partyi ruchu; jakkol-
wiek bowiem partya ta wielorako i ciężko błędzić mogła, bądź jak
bądź wszelako najwyższej ona sztandar narodowy podnosiła, tak że
go każdy w kraju i za granicą z łatwością mógł postrzedz.
Niechże ci, którzy równie szczerymi patriotami się mienią,
światlejszych i rozważań bardziej wypróbowanych dróg tylko
pragnęli, pochwycają sztandar z ręki śmiertelnie ugodzonego
chorążego i meżką ręką równie wysoko go podniosą. Inaczej...
inaczej sarkac im nie będzie wolno, kiedy mniej stosowny ale
bardziej ochoczy zastąpi ich chorąży.

NPan raczył nadać tajnym ekspedycyjnemu sekretarzom
radzcy wojennemu Landschulzowi i radzcy obrachunkowemu
Petersonowi z ministerstwa wojny, tytuł tajnych radców o-
brachunkowych.

Berlin, 25 grudnia. Onegdaj i wczoraj odbywały się rady
ministrjalne pod prezydencją p. Bismarcka-Schoenhausena,
na których i Książę Pruski był obecnym. Bezpośrednio po u-
kończeniu obrad ministrjalnych, referował o ich wypadku
królowi prezes ministerstwa. Co było przedmiotem tych obrad
nie doszło dotąd do słuchu publiczności. Nie ulega wątpliwo-
ści, że w tych dniach pojawi się w Staats-Anzeigerze Naj-
wyższe rozporządzenie królewskie, zwolujące izby sejmowe na
dzień 12 stycznia pr. do Berlina.

— Z Medyolanu donoszą, że kiedy Książę Pruski bawił
w zeszłym miesiącu w Medyolanie zaprosił go tamże obecny
książę Humbert, następcą tronu włoskiego, na obiad. Książę
Pruski atoli nie przyjął zaprosin i wyjechał niezwłocznie do
Werony.

— Na uzalenie się przeciwko rejencji legnickiej, która turnver-
einy podciągnęła pod prawo o stowarzyszeniach, rozstrzygnęło
ministerstwo spraw wewnętrznych, że zażalenie nie jest uzasad-
nione i przy rozporządzeniu rejencyjnym pozostać musi.

— Onegdajszą numerą południowe Schl. i Br. Ztg. we
Wrocławiu zabrała policja z powodu zamieszczonego inseratu
tęczącego się funduszu narodowego.

— Ministeryjna Stern-Ztg. zamieszcza we wtorkowym
anym swym numerze co następuje: Na mocy § 26 prawa

prasowego z dnia 12 maja 1851 r. spowodował p. prezes mini-
sterstwa Volks-Ztg. do zamieszczenia następującego sprostowa-
nia: „Volks-Ztg. dołącza do sprawozdania o posłuchaniu
mu wstępnym ambasadora angielskiego, rozumowanie, które
zawiera kilka faktycznych pomyłek i nieuzasadnione przypusz-
czenia. Ze „sprawami ambasadorskimi w ostatnich czasach
ministerstwo się więcej zajmowało jak mniej ważną kwestyą
załatwienia wewnętrznego konfliktu potęg państwa“, i że mia-
nowicie oznaczenie stopnia ambasadora „długie debaty“ w ra-
dzie ministeryjalnej wywołało, jest mylnem; rzeczony przedmiot
owszem nie przyszedł w ministerstwo stanu pod dyskusyją, ale
został przez ministerstwo spraw wewnętrznych i urząd najwyższego
ministra ceremonii załatwionym. Niemniej mylnem jest twier-
dzenie, iż ambasador od posła „książęcym stopniem“ a
tém samém „książęcym blaskiem“ sięgnięci a na-
stępnie, iż zmiana posad posłów pruskich na posady
ambadorskie koniecznie większe obciążenie etatu spowod-
wać musi. Tak od ambasadora, jak od posła może rząd kró-
lewski tylko wymagać, aby państwo pruskie godnie reprezento-
wał, a jeżeli wydane na to sumy, równające się zresztą w naj-
większej części ledwie połowie przyzwołonych przez inne mo-
carstwa pierwszego rzędu wydatkom, dopiero co rzeczonemu
celowi nieodpowiadały, znajdzie podwyższenie ich w stosun-
kach miejscowych swoje motywa, nie zaś w różnicy stopnia
pomiedzy ambasadorem i po-lem. a w reprezentacyi narodu
z równą pewnością jak dawniejj poparcie. Wyniesie-
nie kilku posłów pruskich do godności ambasadorów zasada
się na tém, iż ci mając sobie ułatwiony przystęp do monarchy,
u którego są uwierzytelnionemi tudzież stosunki z ministrem
spraw zagranicznych dla stanowiska swego pewnie pierwszeń-
stwo zyskują, które ku szybkiemu i zadawalniającemu załatwie-
niu spraw politycznych niezawodnie widocznie ma korzyści. Po-
większenie wydatków jeszcze nie idzie za podwyższeniem sto-
pnia.“

Z Ziemi Michałowskićj, 20 grudnia, piszą do Nadwiślanina:
„Dnia onegdajszego odbyły się z nienacka w trzech pogranicz-
nych nam majątkach Królestwa Kongresowego rewizye przez
komisyje wprost z Warszawy nadeszłe, mianowicie: 1) u Alex.
Wysockiego w Dulsku, 2) u Grabczewskiego w Małych Radzikach,
i 3) u dzierżawcy tegoż p. Teodora Jackowskiego w Łapinó-
ku. U ostatniego znaleziono i zabrano jako corpus delicti i
1) szpicrut z gałką obowiana, 2) pas rżemienny z napisem „Bo-
że coś Polskę“, 3) książkę do nabożeństwa zawierającą jakiś
hymn do Matki Boskiej proszący za Polską. U panów Wy-
sockiego i Grabczewskiego nawet tych bakalii nie znaleziono.
Pana Wysockiego jako obecnego rewizyi, mimo to przyareszt-
owano i jak słyszałem zaprowadzono do Lipna, zkąd go zape-
wne jak się domyślać należy, do domu puszcza. Policja na
pograniczu i u nas widocznie bardzo czynna. Mielimy w po-
wiecei brodnickim już kilka przetrząśnięć domów obywatelskich,
jako to w Żmijewie u p. Sypniewskiego, w Niewierzu u p. Wy-
bickiego, w Komorowie u p. Dzierzgowskiego, jako dotąd, o-
prócz owęj osławionej porcyi prochu przez anonima do Niewie-
ża mimo wiedzy dziedzica zaproszonego, bezowocnych. Właśnie
gdy kończę list, odbieram wiadomość o rewizyi policyjnej, któ-
ra dnia wczarajszego w Piątkowie u p. Sulerzyckiego miejsce
miała. Ofiarą jej padły podobno książki niektóre treści mi nie-
wiadomej.“

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 grudnia. Smutną nowinę mamy wam
udzielić. Obok młodzieży na stałych słuchaczów szkoły głów-
nej wpisanej, stanęła gromada biedaków, żądnych nauki,
kształcenia, tych, którym warunki materialne ich egzystencyi
nie pozwalały w poczet uczniów się wpisać. Gromadę tę sta-
nowi przeważnie młodź urzędnicza, więc ci, którzy nie z braku
dobrej woli, ale z braku środków, kształcenie swoje na szko-
łach muchanowskich ograniczyć musieli. Kto biedny, kogo
nie stać było na niesienie znacznego ekspensu pieniężnego,
jaki wyjazd za kraj w dalekie strony na uniwersytet za sobą
pociągał, a dalej, kto nie miał środków chronienia się od wojs-
ka, dla takiego jedyną ucieczką i jedyną drogą zbawiającą go
od wojska, było wejście w szeregi urzędnicze. Ztąd po biurach
wszelkich te tłumy młodzieży, bezpłatnie lub za lichą płacę li-
chą robotę dającą, skazanej na nędzę i bezczyn całego życia.
Dla tych biedaków otwarcie szkoły głównej było otwarciem
wrót lepszej nadziei, było światłem prawdziwym w ich życiu. Ci
z nich wszyscy, których młodzieńczego zapału do nauki i zdol-
ności pracy jeszcze nie odegnęła monotonia zajęć bezmyślnych
biurowych, ci wszyscy stanęli przy szkole głównej jako wolni
słuchacze. W tych audytorjach, setkami słuchaczów zapelnio-
nych, widziałeś w połowie młodzieży urzędniczej. Czy rząd miał
prawo, czy je ma, odpedzać tych biedaków od ogniska nauki,
której żądni są? Czy ma prawo ich skazywać na nędzę umy-
słowia całego? Fakt odpowiada na pytanie. Rząd, który
gwałtem stoi, ma prawo wszelkiego gwałtu, ma więc prawo
gwałcenia w człowieku wszelkich jego ludzkich instyktów i
praw, więc ma prawo tym, którzy światła łakną, odjąć źró-
dło światła. Na tém prawie przemocy, na tém swoim prawie
oparty, wydaje rząd zakaz urzędnikom młodym wstępu do au-
dityoriów szkoły głównej. Na jednym z ostatnich posiedzeń rady
administracyjnej sprawa ta w sposób rzeczony rostrzygnięta
została. Stało się to bez wszelkiego wyraźnego powodu, nie wy-
darzyło się nic takiego w przepełnionych audytorjach szkoły
głównej, coby to rozporządzenie choć pozornie usprawiedli-

wiało. Młodzież, tak owa stała szkolna, jak i ta przybyszowa
urzędnicza, z gorączkową żądzą chwyciła słowa nauki, a za-
dnem postąpieniem lekkomyślnem nie ściagnęła na siebie ja-
kiegobądź zarzutu czy wyrzutu. Więc stało się to bez powodu,
a z wielką krzywdą kraju. Szemranie na ten postępek w mie-
ście jest ogólne, a między tą młodzieżą urzędniczą prawie ros-
pacz. Słyszymy, że niektórzy z nich prośbę czy skargę imienną
do rady stanu podać mają. Myśl dobra: Rada stanu, nie wąt-
pimy, ujmie się za prawem tych biedaków. Ta ucieczka pod
skrzydła rady stanu, choćby i skuteczna nie zaraz jednakże
przyniesie pożądany skutek: posiedzenia rady stanu w dniu
onegdajszym zamknięto, a najbliższe obiecane posiedzenie
ogólne nastąpić ma dopiero w marcu r. p.

Sądy jawne na 66 obwinionych dotąd trwają. Dziwne jest
postępowanie rządu w sprawach politycznych. Poddanie tym
sądom jawnym najprzód trzech, następnie 66ciu obwinionych
o przestępstwa polityczne, budziło przekonanie, że wszystkie
przestępstwa téjże kategorii tym a nie innym sądom podpadać
będą. Tymczasem tak nie jest. Tu sądzą jawnie, tam znowu
w innej sprawie sądzi sąd tajemny cytafelowy, tenże sam,
który Paszkiewiczowi za narzędzie służył, tenże sam, na który
zeznania publiczne owych jawnie sądzonych bardzo smutne
światło rzucają. Ten bowiem sąd kryjomy cytafelowy, który
wyroki na Bongarda, Czetwertyńskich i tylu innych wydaje,
tenże sam, o składzie tym samym podejmował indagacyją onych
66 dziś jawnie sądzonych. Przy indagacyjach sposobów wszel-
kich a mało godziwych nie szczędzono: groźby, obietnice, tu
i owdzie razy: oto są środki, któremi wymuszano zeznania naj-
dziwaczniejsze na biedakach. Prawie każdy z dotychczas w są-
dzie jawnym stojących, przy powtórnym jawnym badaniu ma
coś do zaprzeczenia z zeznań swoich poprzednich, to mianow-
icie, co wymuszone zeń było groźbą, uderzeniem, obietnicą.
Trzeba przyznać, że niektórzy z tych w jawnym sądzie stoja-
cych, nie z wielką godnością bronią sprawy swojej. Widoczne
jest, że rząd, który setki biedaków w cytafelu trzyma, a tylko
sądy nie wielu jawnymi czyni, wybrał pod te sądy jawne z ob-
winionych tych, co najbiedniejsi ukształceniem, najślabi cha-
rakterem. Ta biedna gromadka rzemieślników, uniesionych
wirem życia politycznego, dróg życia, nie świadoma, jednem
uczuciem gorącym do życia zbliżona, ta gromadka, nam nie dzi-
wno, że ona sprawy kraju słowem ująć, słowem bronić nie
zdolna. Gdzieś, kiedyś te pięście twarde dadzą świadectwo
uczuciu temu gorącemu; tam jedynie i tém jedynie oni świad-
czyć swojej polskości zdolni; szermierzy słowa w nich kraj nie
znajdzie. Więc nie dziw, że oni biedacy tak nam nie pokażnie
przed kratkami sądu sprawy bronią. Rząd wybierając takich,
stawiając takich przed jawnym sądem, chciał ruch polityczny
nasz osmieszyć. Kraj śmiać się nie będzie, a jednę naukę stąd
weźmie, że komu pięścią służyć krajowi dane, ze tego do pracy
politycznej, a jeszcze tajnej, konspiracyjnej wciągać się nie go-
dzi. Co może swoją osobą przydać sily działaniom tajnym po-
litycznym taki rzemieślnik? Co za owoc kraj z jego przysięgi
na wierność krajowi mieć będzie? Rzemieślnik nasz gotowości
do ofiary przysięga krzepić w sobie nie potrzebuje, on tę got-
wość w sobie przez całe życie niesie; wziął ją w spadku po Ki-
lińskich, Sierakowskich; nie odejmie jej mu nikt, i nikt mu jej
nie doda. Rząd więc działań politycznych nam nie zbrzydzi,
a kraj naukę sobie stąd weźmie na jutro. Więc mimo złą wolą,
złą intencją rządu, my tym sądom jawnym nie złorzeczmy, ale
z nich sobie jeden szczebel doświadczenia życiowego rojukem;
lepszą ogledność i lepszy wybór ludzi w działaniach polity-
cznych.

Różne też szczegóły drobne i nie drobne, trybu sądów w-
jennych wyswiecił sąd jawny. Wspomnieliśmy owe groźby
i razy i obietnice, któremi indagujący czynność swoją ułatwiają.
I tak, pan Afanasiew, oberaudytor sądu jawnego, spotkał się
oko w oko z dwoma przez siebie wrzód już indagowanymi,
których, że oporni byli w odpowiedziach, więc do odpowiedzi
groźbą kary cielesnej i obietnicą ulaskawienia, nagród pienię-
żnych nakłaniał. Obwinieni w oczy mu to wymawiali; Afa-
nasiew nie zaprzeczył. Nazwisko pułkownika Hatzfelda wciąż
jest wspomniane przez obwinionych: Hatzfeld przy indaga-
cyjach pięścią bił ich po twarzy.

Wspomnienia jest godnem, że książka, której posiadanie
za główny grzech owym obwinionym jest poczynane, w Pe-
tersburgu jest dozwoloną i w każdej księgarni nabyć ją
można. Tą książką jest regulamin wojskowy generała Miero-
slawskiego, wydany w Paryżu, a przez cenzurę rosyjską w spi-
sie dozwolonych zagranicznych książek umieszczony*).

Aresztowania znowu są częstsze. Świeżo wzięci zostali do
cytafeli: Wierzbęta, Busse, Kowalewski, urzędnicy kolei żela-
znej, i Mikołaj Epstein.

Warszawa, 24 grudnia. Teraz dopiero ogłaszają dzien-
niki tutejsze ukazy cesarskie z d. 16 grudnia, z których pierw-
szy uziela dymysją, dla słabości zdrowia, prezesowi banku
polskiego, Niepokójczykowi; drugi uwalnia od służby, takż
dla słabości zdrowia, głównego dyrektora komisji sprawiedli-
wości, L. Dembowskiego; trzeci mianuje tymże dyrektorem,
radzcę stanu Wosińskiego; czwarty wreszcie mianuje radzcę
stanu Borzęckiego dyrektorem wydziału dóbr i lasów w komi-

* Przed tygodniem spotkaliśmy w Kurjerze Wilńskim, w donie-
sieniach księgarskich, i ten inkryminowany w Warszawie regulamin,
w spisie świeżo nadeszłych i publiczności polecających się książek.
(Przyp. red. Dzien.)

syi skarbu (w miejsce dawniej już dymisjonowanego Gumińskiego).

Warszawa, 22 grudnia. Dzień Powsz. ogłasza, że w ks. namiestnik, w skutek prośby Michała Siwińskiego, byłego aplikanta trybunału cywilnego w Kaliszu, który w roku 1848 potajemnie wyszedł za granicę i obecnie przebywa we Francji, dozwolił mu powrócić do Królestwa Polskiego.

— Dzisiejszy Dzień Powsz. donosi w części urzędowej co następuje:

„W dniu wczorajszym policja odkryła i ujęła drukarnię pisma pokątnego Ruch, wydawanego jako organ spryszyściwych, mieniących się komitetem centralnym narodowym, przy czem aresztowano także osoby w przestępstwie tego wydawnictwa udział mające. Schwytnie nastąpiło w chwili gdy nr 10 tej publikacji był do druku złożony.“

Tenże Dziennik ogłasza, że cesarz pozwolił wychodzić polskiemu, Kasprowi Filipie inaczej Filipiak zwanemu, w Nowym Jorku przebywającemu, wrócić do kraju.

W tymże Dzienniku czytamy obszernie postanowienie rady administracyjnej, regulujące skład i działalność wyjątkowych delegacji czynszowych, tam gdzieby porządkowe delegacje nie mogły być wybrane albo też zostały rozwiązane, w skutek rozwiązania rad powiatowych, atrybucye swoje przekraczających. Artykuł 1 tego postanowienia, w którym mieści się jego kwintesencja, brzmi:

„W każdym powiecie, w którymby rady powiatowe, a następnie delegacje czynszowe, skutkiem nieprawnego działania wyborców lub wybranych, nie utworzyły się, lub przy którymkolwiek zebraniu, w skutek przekroczenia atrybucyi, przez rząd rozwiązane zostały, delegacją czynszową, w miejsce składu oznaczonego w art. 61 prawa o czynszowaniu z urzędu stanowiąc: 1) Prezydujący urzędnik przez rząd wyznaczony. 2) Członek ekonomiczno-administracyjny. 3) Asesor ekonomiczny. 4) Naczelnik powiatu. 5) Podsekretarz. 6) Kontroler skarbowy w powiecie. 7) Dwaj właściciele rolni, posiadacze lub dzierżawcy, powołani z listy wyborców do rady powiatowej, z wyłączeniem wszakże tych, którzy należeli do rozwiązanej rady powiatowej. Mocną wszakże będzie rada administracyjna, w miarę okoliczności, powołać do składu delegacji czynszowych w miejsce osób pod liczbami 3, 4, 5, 6 i 7 przywiedzionych, lub niektórych z nich, odpowiednią liczbą członków z listy wyborców powiatu. Na prezydującego, rada administracyjna, na przedstawienie komisji rządowej spraw wewnętrznych, wyznaczy jednego z urzędników.“

ROSYA.

Petersburg, 24 grudnia. Dzisiejszy Journal de St. Petersburg ogłasza notę okólną ministerstwa spraw zagranicznych, ks. Gorczakowa, z dnia 14 bm. Nota ta wypowiada po wyłożeniu rokowań, jakie zaszły, mniej więcej co następuje: Reprezentanci Rosyi w Paryżu i Londynie otrzymali pod dniem 30 pm. upoważnienie do oświadczenia, że Rosya nie postawiła nigdy kandydatury księcia Leuchtenberskiego i że kandydatura ta pod względem politycznym dla Rosyi nie istnieje, jakkolwiek prawną interpretacją danoby traktatowi z roku 1830. Ponieważ gabinet angielski oświadczeniem tem się zadowolnił, zaproponował poseł rosyjski, ażeby sformułowano z drugiej strony podobne zobowiązanie. Pod dniem 4 bm. podpisali i wymienili noty pod tym względem lord Russell i poseł rosyjski przy dworze angielskim, baron Brunnow. Noty te przypominają zawarte w traktacie z roku 1830 zobowiązanie, wykluczające od kandydatury do tronu greckiego, członków z rodziny panujących w trzech mocarstwach opiekuńczych, i konstatają jako naturalny wynik tego zobowiązania, że wybór księcia Alfreda lub księcia Leuchtenberskiego uważanyby być musiał za niebyły. Francją zaproszono, ażeby przystąpiła do pomienionego układu.

— Tenże dziennik zaprzecza wiadomości podanej przez Norda, jakoby trzy mocarstwa opiekuńcze zażądać miały, iżby zniesiono artykuł konstytucyi greckiej, który orzeka, że monarcha wyznawać musi religią schizmatyczną.

GALICYA.

Kraków, 23 grudnia. Dzisiejszej nocy umarł w Łańcucie (w obwodzie rzeszowskim) po długiej chorobie, jeden z najbogatszych panów galicyjskich, Alfred hr. Potocki, tajny radca austriacki i podkomorzy dworu cesarskiego, a zarazem poseł na galicyjski sejm krajowy. Zmarły magnat, dużo był już ziemczony obyczajem i pochylony ku Austrii usposobieniem. Ostatnimi czasy zaczął się na starość nieco na powrót poonizować. Zostawia syna Alfreda, ożenionego z księżniczką Sanguszkową, córką księcia Romana.

α **Lwów, 18 grudnia.** Rada miejska Lwowa uchwaliła nowe podanie do rządu względem gimnazjum polskiego, przy czem się oświadczyła, że bierze na siebie cały ciężar utrzymania tej szkoły. Może to wynosić dwadzieścia kilka tysięcy naszych guldenów, a chociaż zastrzegła sobie, że wydatek ten ponosi aż do przyszłego obliczenia się z sejmem, okazała przecież zawsze chwalebny gorliwość w sprawie narodowości własnej. Lecz jaki będzie skutek tego podania, trudno z góry przesądzać. W Wiedniu urojono sobie, jakoby niemiecki język był u nas tak upowszechniony, że młodzież nasza może z łatwością rozumieć wykłady niemieckie, że zatem ciągle domagania się kraju o wykłady polskie, należy policzyć do tego rzędu nalegań, na które rząd uważać nawet nie powinien, gdyż rzeczywista potrzeba nie wywołuje takowych. Zaliczają to przeto na karb jedynie uporu przy swoim albo zachęć nieuzasadnionych, które samemu krajowi szkodyby przyniosły. Tak wystawiają rzecz tę w Wiedniu władze tutejsze, a co więcej w sporządzanych wykazach zaliczają mnóstwo młodzieży do narodowości niepolskiej, chociaż wiedzą, że mimo obrzydliwej lub nawziska, młodzież ta czyby każdemu wydarła, ktoby ją śmiało publicznie o niepolskość pomówić. Lecz wykazy bywają sporządzane tajemnie, a gdy nikt nie zapytuje ani samych młodzieńców, ani ich rodziców, do jakiej narodowości sami siebie zaliczają, nie można tem samem kłamu zadać wykazom podobnym, które też w Wiedniu zupełną zyskują wiarę, jako urzęd-

dowe. Z tego więc względu przyjmują w Wiedniu z flegmą niemiecką wszelkie przedstawienia kraju, jako żądania nie zasługujące na uwagę. Przyczynia się do tego i chęć ublogosławiania nas ciągle niemiecczyzna, bez której snadnie moglibyśmy się obejść.

Zachodzi więc bardzo uzasadniona wątpliwość, czyli nowe podanie rady miejskiej spotka się z przychylniejszą odpowiedzią, skoro tam nie braknie duchów usłużnych, które wszystkiemu, co na korzyść być może naszej narodowości, leć skrecają w samym zarodzie. Próżno wołają chórem wszystkie dzienniki, że to sprzeciwia się uznanym powszechnie zasadom pedagogicznym, by młodzież polską zmuszać do uczenia się najważniejszych przedmiotów w gimnazyjach, jak np. historii po niemiecku; próżno dowodzą, że tylko wykłady w języku ojczystym młodzież wszechstronnie rozumieć i przyswajać sobie może; próżno domaga się sejm uchwałą jednozgodną wprowadzenia wykładów polskich we wszystkich szkołach i we wszechnicy także; próżno powiada rada miejska Lwowa w swém podaniu rządowi, że utworzenie gimnazjum polskiego jest potrzebą niezbędną; ministeryum wiedeńskie wie lepiej, że to marna gadanina, i że wykłady niemieckie są prawdziwem dobrodziejstwem dla kraju, którego młodzież tym jedynym sposobem może się dobrze wynurzyć po niemiecku, a obeznawszy się dokładnie ze skarbnicami literatury niemieckiej, zdola potem przyczynić się do wzrostu piśmiennictwa polskiego. Że nie żartuję, świadczy o tem odpowiedź ministeryalna na podanie rady miejskiej gdzie wyraźnie wskazano, że wykłady niemieckie dla tego mają być przeważnemi w wyższych klasach gimnazyjów tutejszych, aby młodzież mogła się dobrze wynurzyć po niemiecku, a potem jako obeznana z literaturą niemiecką, dźwigać narodową. Proszę, co za troskliwość o naszą literaturę! Lecz przynajmniej z całego serca do niewdzięczności w tej mierze, oświadczać pp. ministrowi, że wolelibyśmy stokroć, aby nasza młodzież wszystkiego uczyła się po polsku, a pewnie prędzej będzie wtedy mogła dźwigać piśmiennictwo ojczyste, niż przy dzisiejszym systemie uczenia po niemiecku.

Czasby zresztą, by raz już ustało ublogosławianie nas ciągle jakąś zbyteczną troskliwością o nasze niby to dobro, która zakrawa na szyderstwo ze smutnego położenia naszego. Lepiej otwarcie wypowiedzieć, że zamiarem rządu jest zgnębić i służyć w nas wszelkie poczucie narodowe, niż udawać, że chciałby pomagać jego rozwojowi na wzorach niemieckich! Jeżeli zaś przeciwnie mają wejść w życie zasady sprawiedliwości a zawarowane nam prawa stać się rzeczywistością, niech nam dozwolą samorządu, aby się przekonać, czyli nie potrafimy lepiej radzić o powodzeniu i dobru powszechnem prowincyi, niż owa mnogość biurokratów rakuskich, którzy każdy objaw życia radziby zaraz zadławić.

Ważna nader toczy się obecnie sprawa tak w wydziale sejmowym jak niemniej w radzie miejskiej. Jest to sprawa żydowska, która do najbardziej kolezastych w naszym kraju należy. Wielu z naszych mężów stanu zapadłszy na gwałtowne uderzenie liberalizmu bezwzględniego do głowy, cierpią na jakiś rodzaj zawrotu, który im nie dozwala wglądać należycie w rzeczywiste potrzeby kraju i przewidywać skutki, jakie to lub owo postanowienie za sobą pociągać musi. Postawiwszy zasadę najslusniejszą w świecie, że człowiek każdy bez różnicy urodzenia, zajęcia i wyznania religijnego winien używać w społeczeństwie praw równych, zapominają, że społeczeństwo musi wzajem myśleć, aby każdy z członków jego odpowiednie swym prawom spełniał obowiązki, i równe ponosił ciężary, jeżeli tamta zasada ma mieć zupełne zastosowanie. Przypuść wszysy bowiem, że część jakąś używając wszelkich praw, usunie się od obowiązków i ciężarów, w ów czas musi druga doznać przeciążenia, a zamiast równouprawnienia wszystkich, ujrzymy pokrzywdzenie jednych na rzecz drugich. Są to prawdy, które każdy i najprotszy człowiek pojnie, a jednak musimy wyznać z żalem, że wielu z naszych mężów stanu nie chcą ich zrozumieć. Stosunek żydów tutejszych do reszty mieszkańców kraju jest prawie jak 1 do 8, w miastach zaś i miasteczkach bywa jak 1 do 4 i do 3 nawet. Część ciężarów publicznych, których kontrola jest możebną, ponoszą żydzi zarówno z resztą mieszkańców, jak np. w opłaceniu podatków. Lecz są inne ciężary, gdzie kontrola trudniejsza, jak np. pobór rekrutów, a tu nie spostrzegamy już równouprawnienia od czasu, gdy władze rządowe zaprzestały przepisywać, ilu żydów a ilu chrześcian rekrutów każda miejscowość ma dostarczyć. Żydzi bowiem umieją tak zręcznie koło spraw swoich chodzić, że miasto dawać w stosunku do ilości 1/8 rekrutów, dają zaledwie 1/30, przez co oczywiście chrześciańska ludność jest przeciążona. Tego zaś dokazują solidarnym występowaniem w każdej sprawie, a tak niepodobna nawet zaradzić złemu. Ten sam np. kulas będzie 5 i 6 razy stawiany przed komisjami rekrutacyjnymi, oczywiście za kilku innych, którzy tym sposobem zyskują uwolnienie. Można być pewnym, że wszędzie znowu, gdzie się nadarzy sposobność pożytków społecznych, opanowania stanowisk wpływowych, przesadzanie swoich kandydatów, żydzi idący zawsze razem i solidarnie będą brali górę nad liczniejszymi chrześcianami, którzy nigdy na podobną solidarność się nie zdobędą.

— Nie pragniemy niczyjego pogwałcenia i niczyjej krzywdy, a każde prześladowanie z powodów religijnych postrzegamy za zbrodnią. Z tej więc przyczyny nie możemy żadną miarą wymagać, aby żydzi nie mieli używać w zupełności praw przyrodzonych w społeczeństwie, a nawet sądzimy, że im równe prawa obywatelskie z małemi tylko zastrzeżeniami i przyznać należy, tj. żeby ta mniemana równość praw nie wychodziła na przeciążanie reszty mieszkańców. W urzędowaniu szczególnej gmin nie powinno się o tem zapominać, tem bardziej, że i dzisiejsi przyjaciele żydów nie mogą zaprzeczyć, iż dotąd żydzi tutejsi nie przyłączyli się do kraju, i nie tylko po niemiecku czują, myślą i mówią, ale zarazem są przeciwnikami naszej narodowości. Z tych więc względów nie można żadną miarą dopuszczać, aby żydzi razem wspólnie z chrześcianami głosowali w wyborach, ilekroć przyjdzie czy to radę gminną czy urzędy gminne osadzać, ponieważ z góry można przewidzieć, że odniosą zwycięstwo w skutek solidarnego występowania swego. Niech rada miejska Lwowa i wydział sejmowy nie uwodzą się bezwzględ-

dnym liberalizmem, ale niech pamiętają, że jak nasze wady stwy pracujące są zbyt jeszcze upośledzone pod względem intelektualnym, i łatwo je wyzyskiwać można, tak z drugiej strony żydzi w większości swojej są gotowi do takiego wyzyskowania. Dajcież im możność przeważania w wyborach czy to rad czy urzędów gminnych, a możecie być pewni, że nie uniosą się szlachetnością, ale wszelkich użyją sprężyn, aby swe wyłączone obwarować pożytki. Będzie to zawsze sekta religijna narodowa, która oddzielona od reszty mieszkańców, głównie z powodu, że małżeństw z nimi zawierać nie może, jak gdyby murem chińskim, nie wzrasta w pojęciach powinowacących ją z społeczeństwem chrześciańsko narodowym, a tem samem czuje się najzupełniej obcą wśród tego społeczeństwa i nieprzynajmniej doń bynajmniej. Z tego zarazem przyczyną ma swe odrębne interesa i widoki, które ją przedewszystkiem i głównie zajmują i zajmować będą, chociażby to było ze szkoda rzeczoność społeczeństwa. Nie są to czcze urojenia, ale są to rzeczywiste żydowska, których ten tylko niepostrzeżę, komu zanadto gwałtowny napad liberalizmu zawrócił głowę sprawił, i wzrok trzeźwy zamglił. Nie idzie nam o pogwałcenie żydów, ale na miły Bóg, dajcież żnów pogwałcić chrześcian, dla czego narażać własną narodowość na największe niebezpieczeństwo? A niebezpieczeństwo co stanie się nieuchronnem, jeżeli się dwa projekta niemieckich panów utrzymały tj. 1) że żydzi w radach gminnych mogą tworzyć połowę członków całej rady, nigdy zaś więcej a 2) że przy wybieraniu rad i urzędników gminnych głosować i wspólnie, z chrześciańską częścią gminy. Pierwsze jest niedorzeczne, gdyż tam gdzie ludność żydowska jak np. w Brzuchach tworzy 1/5 niemal całej ludności, chceć w radzie miejskiej w połowie utrzymywać chrześcian, znaczy to samo, co wyznaczać niesprawiedliwość. Z drugiej zaś strony, gdzie ludność żydowska ma się do chrześciańskiej jak 1 : 3 albo 1 : 4, przyzwalać jej, aby mogła wybrać połowę rady, jest znow pokrzywdzeniem chrześcian. Drugiego nieprzyzwoitość wskazałem powyżej, gdzie mówiłem, że przy każdym wspólnym głosowaniu żydzi związani solidarnością przegłosują niezawodnie i niecierpliwie ale rozstrzelonych chrześcian i przeprowadzą te same takie kandydaty, którzy im samym zdadzą się dogodni. Gdyby do tego przyszło, można być pewnym, że czego się stem rządowy nie dokazał, tego rady w taki sposób wybierania dokażą, tj. że miasta i miasteczka nasze niemieczy się zaczęły. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że żydzi tutejsi igną więcej do Niemców niż do nas, a tak będą sobie i temu żywiolowi na wpływem upewniać przewagę w radach miejskich. Aby więc temu zapobiedz stanowczo i zagrożoną narodowość ubezpiecznić nale y ustanowić: 1) że żydzi wszędzie po miastach i miasteczkach wybierają stosunkowo do liczby swęj ilości członków rady, a 2) że tak chrześcianie jak żydzi wybierają a osobno przypadającą na nich ilość tych członków. Takie postanowienie nie jest przecież w sprzeczności z równouprawnieniem, i nie może być poczytane za najłżejsze ubliżenie lub upośledzenie żydów, skoro w stosunku do swęj liczby będą reprezentowani w radach miejskich a przytém, chrześcianie do wyboru tej reprezentacyi mieszać się im nie będą. Podobnie należałoby oznaczyć ilość rekrutów stosownie do liczby tak żydów jak chrześcian, aby zaradzić ciężkiemu dziś pokrzywdzeniu ludności chrześciańskiej na korzyść żydów. Nam się zdaje, że obywatelowi z najściślejszą sumiennością w ten sposób równouprawnienie, nie potrzebujemy się obawiać, że Europa zgłoszona naszym postępowaniem, stanowczo nas potępi, jak mnie mają niektórzy tutejsi mężowie stanu, obeznani lepiej z jurysprudencją rakuską niż z rzeczywistymi potrzebami i stosunkami kraju i z położeniem naszym nader przykrem. Raz jeszcze powtarzamy, że pokrzywdzać nie chcemy nikogo ani też odmawiać im dziomu przyrodzonych, lecz z drugiej strony walczyć będziemy przeciw wszystkim, którzy dla dogodzenia jakimś mrzonkom i napadom liberalizmu, chcą narażić na największe niebezpieczeństwo narodowość naszą po miastach i miasteczkach. Zaręczamy im bowiem, że skoroby ich przemądry projekt, powyżej wskazanym się utrzymał, we wszystkich radach miejskich, a nawet w radzie lwowskiej ujrzymy żywiol niemiecki w większości. (Powtarzając bez zmiany całe rozumowanie szanownego naszego korespondenta, zaledwie dodawać potrzebujemy, że zgadzając się w ogóle na jego widzenie rzeczy, w tym przypadku się z nim niezgadzamy. Jak sprawy żydowska, włościańska, ruska w Polsce pojmujemy, jak w ogóle kwestyą równouprawnienia i jednolitości narodu, świadczy o tem czteroletnie istnienie naszego Dziennika. I my bolejemy najmocniej nad sekciarską narodową odrębnością żydów wśród polskiego społeczeństwa i nad ich pochyłością ku niemiecczyźnie w Galicyi i gdzie indziej. Lekarstwo radykalne na to widzimy jedynie w stopniowej ich asymilacyi do narodu wśród którego żyją. Droga zaś do tego, nie jest uwiecznianie tej odrębności naszym uczynkiem ale przeciwnie. Od żydów traktowanych wiecznie jako coś upośledzonego, odrębnego, antynarodowego, trudno oczekiwać a nawet wymagać, żeby się stali w istocie lepszymi, z ciałem narodowem ściślej spojonymi, polski żywiol miłującymi. Tak jak w kwestyi włościańskiej i ruskiej, podobnie i w żydowskiej podobnie i we wszystkich społecznych antagonizmach, ktoś musi pierwszy krok zrobić. Jest to właściwie zadaniem narodowego rządu, po nad stronnictwami i warstwami stojącego. Gdy wszelako tego rządu niemasz, tam krok ten tym oczywiście przypada, którzy się mają za lepszych, oświecześniejszych, i którzy tak miłość ojczyzny jak rozum stanu wyobrażają a przynajmniej wyobrazić powinni. Przekonanie to, nasze czerpiemy nie z napadu liberalnych doktryn niemieckich, ale z poglądu na stosunki i potrzeby krajowe. Przyn. red. Dzie.)

FRANCYA

Paryż, 22 grudnia. Dzisiejszy Constitutionnel ubolewa nad mianą w hiszpańskim senacie mową, rząd bowiem francuski niemógłby w obec wyrażenia p. Collantes, pozostać obojętnym, chociaż znaczenie ich przez niego samego na następnym posiedzeniu złagodzone zostało.

Francja powiada, że poseł francuski w Madrycie zebrał objaśnienie co do mowy rzeczoności Collantes, w której powiedziano, iż Barrot w depeszach swych niedokładnie oddał swą

doniesienia. Collantes tłumaczył się następnie, iż dzienniki wyrazów jego dokładnie nie powtórzyły i dodał: że nade wszystko dalekim jest od uchybienia powadze urzędowych sprawozdań francuskiego posła. Objaśnienie to uznano za zupełnie zadowalające. Inne gazety mówią o powstałych stąd trudnościach, nie dodając równocześnie, iż starcie to już załatwiono.

— Odbył się temi dniami w Birmingham ciekawy mityng obradujący o wojnie amerykańskiej, na którym deputowany Rcholefield obstawał za uznaniem niepodległości stanów południowych, podczas gdy Bright występował jako żarliwy obrońca Stanów północnych.

— Dzienniki angielskie w swoich wiadomościach meksykańskich donoszą, że kongres meksykański nadał prezydentowi Juarezowi władzę nadzwyczajną. Hiszpański generał Prim tak jest popularnym w Meksyku, że gdy gubernator prowincji Guanachuata wniósł o wystawienie mu posągu, natychmiast wszyscy prawie członkowie kongresu zapisali się na liście składających. Minister hiszpański Caldanron Colletes, kończąc mowę swoją w senacie, pochwalił najzupełniej to, że generał Prim z kontyngensem hiszpańskim Meksyk opuścił, twierdząc, iż na zasadzie ugody londyńskiej związkowi nie mieli prawa mieszać się do spraw wewnętrznych tego kraju. Ponieważ listy prywatne przez żołnierzy i oficerów z Meksyku w bardzo niekorzystnym świetle wystawiały położenie wojska francuskiego przeto generał Forey zakazał podobno, w listach do rodziny podawać szczegóły, któreby opinią publiczną we Francji niepokoić mogły.

— Półroczna Correspondencia madryska twierdzi, że się w Paryżu mocno pomyłono, sądząc, jakoby rząd hiszpański myślał znowu o wysłaniu wojska do Meksyku; rząd w ogóle pochwała postępowanie generała Prima i szukał tylko

sposobu wypełnienia warunków dawniejszej ugody, jednakowoż z zastrzeżeniem, że działanie jego nie pozostanie bez udziału Anglii. W podobnym duchu odezwał się także senacie minister Collantes, wyrzucając poprzedniemu mówcy Bermudez de Castro i generałowi Concha, że powtórzyli tylko mowę ministra francuskiego Billaulta powiedzianą na posiedzeniu ciała prawodawczego i nie zajrzeliby wcale w dokumenta podane przez rząd hiszpański; dowodził potem na podstawie papierów urzędowych, że gabinet madrycki w niczem nie naruszył układu londyńskiego.

AMERYKA.

Nowy York, 13 grudnia. Większa część korpusu Burnsidea przeszła przez Rappahannock i połączyła się z generałem Sigl. Skonfederowani skoncentrowani byli za Fredericksburg, zasłonięni dwoma szeregami baterii. Wkrótce musi przyjść do bitwy.

— Kongres przyjął powtórnie rezolucją, potępiającą proklamacyą emancypacyjną.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 27 grudnia. Święta Bożego Narodzenia minęły a obchodzono je jak zwykle w kołach rodzinnych. Nie jedna rodzina zamieszkała w Poznaniu podążyła na wieś lub do prowincjonalnego miasteczka, a nie jedna natomiast przybyła do Poznania, ażeby w gronie swoich podzielić się opłatkiem, wspólnie spożyć wiececzną wigilijną i spędzić w gronie rodziny wielkie święto w chrześcijaństwie, dzień urodzenia Chrystusa Pana. Święta te, jeżeli nam nie nowego zresztą nie przyniosły, to powinny nas przynajmniej utwierdzić o zmienności wszystkiego na świecie. Nie jeden co go we wigilię sanki po utartej sannie unosiły, wracali wczoraj płaszczem lub futrem starannie okryty na osi wórł deszczu do domu. Tak się to wszystko zmienia na tej ziemi naszej. Trzeba nam zatem wszystkim i każdemu z osobna mieć otuchę, że to co u nas wszystkich wspólnie (a co to jest, wiemy bardzo dobrze) i każdego z osobna boli, wkrótce się przynajmniej może, bo nie-

dola ta jest tak zmienna jak tegoroczna zima. Ale dobrze każdy robi, kto i na dłuższą zimę się przysposabia, bo już dziś z rana znowu mroźny wiatr dać zaczął i śnieg popruszył. Ale tak niezawodnie jak że z wiosną słońce do nas zawita, tak też jest pewną, że przed jej czy później pomyślniejsze czasy dla zasmuconych nastąpią.

— Wczoraj dał na wielkiej sali Bazarowej dyrektor p. Charles pod nazwą „Salle Romaine“ przedstawienie sztuk akrobacyjnych, mimicznych i żywych obrazów. Publiczność licznie zebrana, reprezentowali prawie wyłącznie sami Polacy. Najwięcej się podobały powszechnie, jak się dowiadujemy, obrazy żywe przedstawiające „Marsa i Wenus“, „Dianę z jej orszakiem“ i inne tym podobne sceny. P. Charles daje dziś wieczorem na tejże sali drugie wielkie przedstawienie.

— Zarząd funduszu na stypendyum imienia Lelewela odebrał 20 talarów dla tegoż funduszu, jako składkę kilku Polek z Szczepola i Lwowa w Galicyi.

Z Gnieźnieńskiego, 22 grudnia. Jks. Czaplewski, który jest proboszczem w Ostrowitem Prymasowskim, pełniąc jeszcze obowiązki administratora w parafii Śmigiełskiej został dla polskich korespondentów, które odbywał w charakterze swoim jako inspektor szkoły śmigiełskiej w pierwszych dniach stycznia r. b. Za to wytoczył król, prokurator p. wiatów kościańskiego i śremskiego naprzeciw Jks. Czaplewskiemu śledztwo sądowe. Na terminie, który się odbył w Kościanie, dnia 11 m. z., stanął Jks. Czaplewski, na którym mając przy boku pana Brachvogel, notaryusza z Kościana, sam się broniąc wygrał tak ważny dla całego duchowieństwa proces. Motywów, na fundamencie których w mowie będący proces Jks. Czaplewski wygrał, nie podaje się żadnych, gdyż wyrok sądowego Jks. Czaplewski nie odebrał, pomimo że wniósł prośbę do król. sądu powiatowego w Kościanie o nadesłanie kopii taśkowej. Jak tylko wyrok mu nadesłany zostanie, nie omieszkać go nadesłać do redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, aby go zamieścić w piśmie swoim dla publicznej wiadomości.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

W dniu 25 b. m. umarł towarzysz nasz, typograf Jan Kuczyński. Członków obu wydziałów straży ogniowej, uprasza się, aby się na pogrzeb jego w dniu 28 b. m. po południu o godz. 3 z ulicy Ogrodowej punktualnie i licznie zbrali.

Zarząd. (4162)

W dniu dzisiejszym o godz. 8 z rana zasnęła w Bogu córka nasza Zofia. Pogrzeb odbędzie się z Wielkich Garbar Nr. 48. w Poniedziałek 29 b. m. o godz. 2 po połud., na który zapraszają stroskani Rodzice przyjaciół i znajomych. Poznań, 27 grudnia 1862.

(4169) Glichowscy.

W Niedzielę dnia 28 grudnia o godz. 6tej wieczorem w lokalu Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu **prelekcya**, o czem szanownych członków uwiadamia

Dyrekcya. (4170)

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu Szubińskiego, odbędzie się w Szubinie w środę, dnia 31 grudnia r. b. w lokalu pani Herrmanowej, kupcowej, o godzinie 11 przed południem, na które członków uprzejmie zaprasza

Komitet. [3926]

Dowiaduję się, że pisma publiczne doniosły, iżem chciał przyjąć wyznanie Mojżeszowe. To mnie powoduje, że ogłaszam i oświadczam, iż na chwilę tylko zachwiałem się w wierze mojej, czego żałuję, jak również zgorzenia, które dałem. Obecnie mam mocne postanowienie, żyć i umrzeć w wierze świętej katolickiej.

(4166) Roman Dąbrowski.

Nakładem księgarni E. Günthera w Lesznie wyszła i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

(4080)

Książka

dla Ludu Polskiego

w której są zawarte powieści, opowiadania i wiersze. Część I. Zebrał i spisał

Włodzisław z Wielkopolski.

Treść: Modlitwa Kmicci. Bróda. Podobieństwa dla rólńników. Co to się stało w naszej ziemi przed tysiącem laty? czyli o tém: jak się zaczęło u nas krzewić chrześcijaństwo, i jak Piast, rólńnik w Kruświcy, królem był obrany. Stary wójt Szczepan i jego trzej synowie. Garść pszennych kłosów. O koniu Tadeusza Kościuszki. Posyłajcie dzieci do szkoły. Sebastian Kubinek, co więcej niż sto tysięcy książek między wiejskim ludem rozszerzył. Nie bogactwa stanowią szczęście człowieka. Potrzeba religijnego wychowania. Piast (wiersz). O wieczności. Jak się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnej? Jak poszło pijanicy Mnikowi? Bajka o ziemiakach. Jak świat płaci. Język ojczysty. Mały Tomek z Jabłony. O Księciu Józefie Poniatowskim. Pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego. Całe dzieło zawiera 108 stron, a kosztuje 10 sgr.

Wróciwszy z Berlina od wojska, osiedliłem się (powtórnie) w Trzemesznie i polecam się niniejszemu Szanownej Publiczności.

Trzemeszno, dnia 23 grudnia 1862.

Dr. **Zeop. Parakes**, (4164)

lekarz praktyczny i operator oczu.

Księgarnia i antykwarnia **J. Lissnera** w Poznaniu sprzedaje następujące dobre dzieła po poniżej wymienionych bardzo niskich cenach: **Niesiecki. Herbarz Polski.** 10 tom. zam. 33 1/3 tal. 20 tal.

Siemiński. Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta 1862 zam. 1 1/2 tal. za 1 tal.

Rybczycki Zbigniew Oleśnicki. 2 tomy zam. 6 1/2 tal. za 4 tal. 10 sgr.

Goczałkowski. Wspomnienia lat ubiegłych 2 tomy zam. 3 1/3 tal. za 1 tal. 15 sgr.

Linde. Słownik języka Polskiego. 6 tom. za 15 tal.

Niemcewicz. Lejbe i Siora. 2 tom. zam. 1 1/2 tal. za 25 sgr.

Ossoliński. Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury Polskiej. 3 tom. w 4. Z rycin. (już bardzo rzadkie). zam. 10 tal. za 5 tal.

Zaluski. Biblioteka historyków, prawników i polityków. za 1 tal. 15 sgr.

Mielkiewicz Ad. Pisma. 5 tom. Najnowsze kompletne wydanie. 5 tal.

Słowacki I. Pisma. Najnowsze kompletne wydanie 4 tom. 3 tal. 10 sgr.

Pol, W. Poezye. 4 tomy 4 tal. 10 sgr.

Biblioteka malownicza najzabawniejszych powieści dla dzieci, z drzeworyt. 5 tom. zam. 5 tal. za 2 tal.

Budziński. Lechia w IX wieku. 2 tom. zam. 1 1/2 tal. za 20 sgr.

Biała Kniehini. 2 tomy, zam. 1 1/2 tal. za 20 sg.

Maksymilian arcyksiążę austriacki, obrany król Polski, 3 tomy, zam. 2 tal. za 25 sgr.

Kraszewski. Maleparta. Powieść historyczna. 4 tomy, zam. 4 tal. za 1 tal. 20 sgr.

O Algeryi. 2 tomy, zam. 2 1/2 tal. za 25 sgr.

Piater. Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks. Poznańskiego. zam. 3 tal. za 1 tal. 15 sgr.

Chołomiewski. Pisma prśmiertne. 2 tomy zam. 3 tal. za 1 tal.

Hoffmanowa z Tańskich. Święte niewiasty. 9 tom. zam. 9 tal. za 5 tal.

— Wspomnienia z podróży w obce kraje. Z drzeworyt. zam. 2 1/2 tal. za 20 sgr.

Potocki. Rękopis znaleziony w Saragossie. Romans. 6 tom. zam. 6 tal. za 2 tal.

Trentowski. Przedburza polityczna. 1 tal.

Klonowicz. Dzieła. 2 tom. za 25 sgr.

Wasilewski. Poezye. 1 tal.

Krasiecki J. Dzieła. 10 tom zam. 6 tal. za 4 tal.

Niemcewicz. Dzieła poetyczne. 12 tom. zam. 8 tal. za 5 tal.

— Zbiór pamiętników o dawniej Polsce. 5 tom. zam. 7 1/2 tal. za 5 tal.

Życia sławnych Polaków. 5 tom. zam. 7 1/2 tal. za 5 tal.

Mechnacki. Powstanie narodu Polskiego. 4 tomy, zam. 6 tal. za 2 tal. 20 sgr.

Albertrand. Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego. zam. 2 1/2 tal. za 1 tal. 5 sgr.

Otcinowski. Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. zam. 2 tal. za 1 tal. 5 sgr.

Kochowski. Dzieje Polski pod panowa-

niam króla Michała. Z portr. Zam. 3 tal. za 1 tal.

Grabowski. Skarbniczka naszej archeologii, zam. 4 1/2 tal. za 1 tal. 15 sgr.

Kollat. Korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim. 4 tom. zam. 5 tal. za 2 tal. 20 sgr.

Jaraczewska. Powieści narodowe. 4 tom. zam. 5 tal. za 1 tal. 20 sgr.

Wspomnienia Wschodu. Dziennik podróży do Syrii, Egiptu etc. Z rycin. zam. 2 1/2 tal. za 1 tal.

Kozłowski. Amalia. 2 tom. zam. 2 1/2 tal. za 20 sgr.

Wierzbowski. Komnotata wypadków w domu i w kraju zaszłych od r. 1634 - 1689. zam. 1 1/2 tal. za 17 1/2 sgr.

Kraszewski. System Trentowskiego. zam. 1 1/2 tal. za 15 sgr.

Dycalp. Doktor Panteusz w przemianach zam. 1 tal. za 10 sgr.

— Nowe opowiadanie zam. 1 tal. za 10 sgr.

Do matek Polskich słów kilka przez autorkę

Pierścionki Babuni. zam. 1 1/2 tal. za 15 sgr.

Witwicki. Listy z zagranicy. zam. 24 sgr. za 10 sgr.

Pamiętnik oryginala p. Narc. Olizara. 2 tom. zam. 3 tal. za 25 sgr.

Halm. Szermierz z Rawenny. zam. 1 tal. za 10 sgr.

Chołomiewski. Artykuł nadesłany. zam. 15 sgr. za 7 1/2 sgr.

Czaykowski. Z Ukrainy list. zam. 15 sgr. za 7 1/2 sgr.

Antoniewicz. Anna Oświęcimówna. Poemat dramatyczny. zam. 2 1/2 tal. za 25 sgr.

Pokiewia. Litwa pod względem starożytnych zabytków. zam. 2 1/2 tal. za 25 sgr.

Bluszcz. Poezye p. młodą Polkę. zam. 1 tal. za 10 sgr.

Wszystkie dzieła zupełnie są nowe i kompletne.

(4155) **J. Lissner, w Poznaniu.**

W księgarni **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu wyszły:

Piosnki wiejskie dla Ochronek.

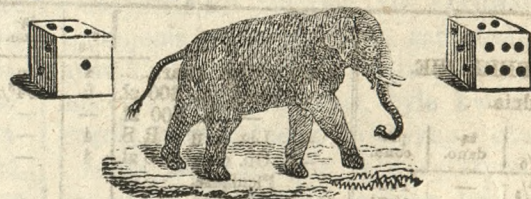
z przegrywką **J. Lenartowicza**, składające się z wiośnierek 40 z letnic 37 z dumek 35 z przygrywek 120

Do piosnek tych ułożył i podkładał **Melodye** Pan **M. Rudkowski**, członek towarzystwa wykształcenia muzyki w Galicyi, autor wzniosłej pieśni: „Nie opuszczaj nas.“

Oraz do słów wstępu: Śpiewaj ludu polski, złoty, Wypowiadaj twe tęsknoty, U orania, u zasiewu, — Póty serca, póki śpiewu! — **Cena 3 zlp.** [4127]

Dopiero co powtórnie odebrała księgarnia **W. Belra**, ul. Wilhelmowska 21:

Gra pod tyt. „Zwierzyniec.“



Gra towarzyska składająca się z 24 grup zwierząt, które zebrawszy, przedstawia wielki obraz. Przytém instrukcya i kostki w pudełku eleganckim.

Cena 1 tal. [4163]

Zaproszenie do przedpłaty na pismo malownicze wychodzące w Wiedniu pod napisem

Postęp.

Rok IV tego czasopisma poczyna się dnia 5 stycznia 1863. **Postęp** obejmuje: a) Żywoty sławnych społecznych Polaków (z portretami). b) Umiejętności społeczne sposobem popularnym wykładane, a dotyczące gospodarstwa narodowego, oświaty, sztuk, rzemiosł, przemysłu itp. c) Najnowsze wynalazki i odkrycia. d) Powieści, gawędy, poezye, tudzież podróże i opisy miejscowości (z rycinami). e) Przeglądy utworów piśmiennych. f) Wiadomości bieżące. g) Karykatury.

Przedpłata, wynosząca z przesyłką rocznie 4 tal., półrocznie 2, tal. przyjmują wszystkie stacye pocztowe w krajach polskich tudzież księgarnie i Redakcya. Zjednawszy sobie zaszczytną w kraju przychylną, pismo to nadal tembardziej zalecać się będzie doborem artykułów oryginalnych i rycin najlepszych mistrzów.

W redakcyi „Postępu“ są do nabycia następujące nakłady: **Karta Polski** w dawnych granicach (wydanie 3) w oprawie, z planem jazdy na kolejach (2 tal.). Zalecamy ją zarazem dla szkół i pensyonatów (10 egzemplarzy nieoprawnych 10 tal.).

Zofia Kosakowska powieść historyczna, z czasów konfeder. barskiej, ozdobna 26 rycinami (1 talar).

Adam Mickiewicz życiorys z portretem (15 sgr.)

Wkrótce zaś wyjdzie, na pamięć 1000-letniej rocznicy istnienia Państwa Polskiego i zaprowadzenia Chrześcijaństwa do Polski: **Kalendarz narodowy** ozdobny 50 rycinami, z którego dochód przeznaczony jest na gmach Towarzystwa nauk krakowskiego. (Cena w drodze przedpłaty 8 sgr.)

Redakcya „Postępu“ w Wiedniu. Alservorstadt 102.

(Obok redakcyi Postępu znajduje się **Biuro komisowe**, podejmujące załatwienie wszelkiego rodzaju zleceń.) (3658)

